

Ks. Henryk Ciereszko

## **SŁUGA BOŻY KSIĄDZ MICHAŁ SOPOĆKO – WZOREM ŚWIĘTOŚCI KAPLAŃSKIEJ**

Ksiądz Michał Sopoćko<sup>1</sup> wpisuje się w dzieje lokalnego Kościoła Archidiecezji Wileńskiej jako wyjątkowa postać. Gorliwy kapłan, teolog, pedagog, społecznik. Nade wszystko zaś apostoł prawdy i kultu Miłosierdzia Bożego. W jego życiu ujawnił się czytelny proces wzrastania ku ideałom świętości chrześcijańskiej i kapłańskiej. Dziś przysługuje mu zaszczytny tytuł Sługi Bożego. Prowadzony proces beatyfikacyjny niesie nadzieję włączenia go w przyszłości do grona świętych Kościoła.

Życie duchowe ks. Sopoćki przedstawia w sobie, najogólniej biorąc, duchowość chrześcijańską i kapłańską, będącą realizacją tychże powołań, ale posiada też pewne charakterystyczne cechy czy wymiary sobie właściwe. Wynikają one z indywidualnych przymiotów osoby ks. Sopoćki. Zależą od okoliczności życiowych, w których się znalazł oraz warunkowane są powołaniem i stanem życia, który obrał. Na przestrzeni całego życia zauważa się u niego wielkie zatroskanie o sferę religijną, o osobistą formację duchową. Życie swe, wybory i decyzje oraz idące za nimi działania podporządkowywał zamysłom woli Bożej, które też stale rozeznawał. Jako kapłan przejawiał niezwykłą gorliwość duszpasterską i apostołską. Najbardziej ujawniła się ona w służbie prawdy Miłosierdzia Bożego, w szerzeniu jego kultu. Oddanie całkowite temu dziełu, współbrzmiało w nim z heroiczną wprost ufnością w Miłosierdzie Boże.

---

<sup>1</sup> Ksiądz Michał Sopoćko urodził się 1. XI. 1888 r. w Juszejszczyźnie w powiecie oszmiańskim. W 1910 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. W 1914 roku otrzymał święcenia kapłańskie i przez cztery lata pracował jako wikariusz w Taboryszkach. W latach 1919-1924 był kapelanem wojskowym w Warszawie i jednocześnie odbył studia specjalistyczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Instytucie Pedagogicznym. W 1924 roku przeniesiony został do Wilna, gdzie nadal pełnił funkcję kapelana wojskowego, aż do roku 1932. Od 1928 roku zatrudniony został jako zastępca profesora teologii pastoralnej na Wydziale Teologicznym USB. W latach 1927-1932 pełnił funkcję ojca duchownego w Seminarium Wileńskim. W 1933 roku spotkał się z siostrą Faustyną Kowalską i aż do jej śmierci był jej spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Za jej inspiracją zainteresował się prawdą Miłosierdzia Bożego i do końca swego życia szerzył kult Miłosierdzia Bożego. W 1947 roku przybył do Białegostoku i podjął wykłady w Seminarium Duchownym, które prowadził do roku 1962. Zmarł w Białymstoku 15. II. 1975 roku. W 1987 roku rozpoczęto na szczeblu diecezjalnym jego proces beatyfikacyjny, który zakończono w 1993 roku, którego akta przekazane zostały do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. W 2002 roku ukończono pisemne opracowywanie dokumentacji procesowej (*Positio super virtutibus*), wymagane do podjęcia dalszych etapów procesu na szczeblu Kongregacji.

Dotychczas ukazały się następujące opracowania biograficzne o ks. Michale Sopoćce: Ks. Stanisław S t r z e l e c k i, *Wkład księdza Michała Sopoćki w formację duchowieństwa*, Białystok 1983; Ks. Mieczysław P a s z k i e w i c z, *Ks. Michał Sopoćko 1888-1975*, Białystok 1987; Ks. Henryk C i e r e s z k o, *Sługa Boży ksiądz Michał Sopoćko*, wyd. 1., Białystok 1995 i wyd. 2., Białystok 1998; Ks. Henryk C i e r e s z k o, *Droga świętości ks. Michała Sopoćki*, WAM, Kraków 2002.

## Wierność chrześcijańskiemu i kapłańskiemu powołaniu w życiu i działalności

Dzieciństwo i młodość Michała upłynęły w zdrowej rodzinnej, patriotycznej i religijnej atmosferze, ale naznaczonej trudem ciężkiej pracy na roli i skromnymi możliwościami materialnymi rodziców. Został dobrze wychowany, w klimacie rodzicielskiej miłości z jednoczesnym zaprawieniem do wymagających realiów życiowych, do wysiłku, trudu, ofiarności czy wyrzeczenia. Jego religijność wyniesiona z domu, była szczerą, ufna, naznaczona autentyczną miłością do Boga i ludzi. Już od najmłodszych lat otwarty był na wyższe ideały. We wczesnej młodości zrodziło się też w nim pragnienie zostania kapłanem. Bardzo autentycznie, z zaangażowaniem i odpowiedzialnie przeżywał i traktował sprawy wiary. Ujawnione jest to we wspomnieniach o przystępowaniu do pierwszych sakramentów, o uczestnictwie w życiu religijnym i służbie w kościele. O przeżyciach w dniu przystąpienia do I Komunii św. zapisał: *Dzień ten, mimo braku zewnętrznej solenności, przeżyłem bardzo uroczyście i z wielką radością powitałem po powrocie św.p. mamę wołając: Przyjąłem dziś Pana Jezusa! (...) Błogosławiony dzień, którego wspomnienie napelnia błogością i wielką za nim tęsknotą*<sup>2</sup>.

Okres pobytu w Seminarium Duchownym był dla Michała czasem szczególnej pracy nad własną formacją duchową i intelektualną. Wymogi regulaminowe i naukowe, a zwłaszcza sfera formacji duchowej przyjęte zostały przez niego z pełną otwartością, zrozumieniem, a nawet zapałem. W pełni korzystał z wychowawczego oddziaływania, godnych naśladowania moderatorów i profesorów seminaryjnych. O pobycie w seminarium zapisał później: *Czas tu spędzony zaliczam do najbardziej owocnych*<sup>3</sup>. Samą zaś drogę do kapłaństwa, a zwłaszcza przyjmowane kapłaństwo, co wyraził we wspomnieniach, odczytał jako wielki dar i łaskę daną mu przez Boga<sup>4</sup>. Tak zapisał: *"Sięgając tedy wstecz aż do lat dzieciennych, widzę jedno pasmo objawów nieskończonego Miłosierdzia Bożego, które pozwoliło mi urodzić się z bogobożnych rodziców chrześcijańskich, którzy odmawiając sobie rzeczy koniecznych troszczyli się mimo wielkich trudności o moje wychowanie, pobudzając w podświadomości zamiłowanie do kultu. To miłosierna Opatrzność stawiała na drodze mojej idealnych kapłanów będących po dziś dzień dla mnie niedościgłym wzorem, a przede wszystkim sprawiła, iż poznałem Józefa Zmitrowicza i Jadwigę Waltz, którzy w najkrytyczniejszym momencie podali mi rękę i ułatwili najbliższe przygotowanie i wstąpienie do Seminarium Duchownego, gdzie również znalazłem wzorowych Wychowawców i Profesorów. Za to Misericordiam Dei in aeternum cantabo"*<sup>5</sup>.

Wzniosłe ideały odnośnie do kapłaństwa i wynikającej z niego posługi noszone przez Michała, zaczęły się urzeczywistniać już od pierwszych lat po święceniach. Jako wikariusz w Taboryszkach, w latach 1914-1918, bardzo zaangażował się w posługę duszpasterską. U jej podłoża leżała autentyczna troska o wiernych, ich dobro, stan moralny. Był ponadto z nimi w ich biedach i cierpieniach, wspierał materialnie<sup>6</sup>. W jego posłudze i postawie kapłańskiej ujawniła się niezwykła gorliwość apostołska, ofiarność i poświęcenie. Postrzegany był przez parafian jako kapłan o szczególnej gorliwości, bardzo dobry i miły dla wszystkich, ujmujący swą prostotą i naturalnością w zachowaniu. W Taboryszkach ks. Michał rozwinął też szeroką działalność edukacyjną przyczyniając się do zorganizowania kilkudziesięciu szkółek

<sup>2</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, część 2, s. 4. (*Dziennik*, zeszyty 1-4, autobiograficzne i duchowe zapiski przechowywane w Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej).

<sup>3</sup> M. S o p o ć k o, *Formacja kapłańska w seminarium*. (maszynopis w Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej)

<sup>4</sup> M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. I, s. 14-15 (autobiografia zawarta w dziewięciu rozdziałach przechowywana w Archiwum Kurii Archidiecezji Białostockiej); M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 14-15; M. S o p o ć k o, *Formacja kapłańska w seminarium*.

<sup>5</sup> M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. I, s. 15.

<sup>6</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 16-22; z. 1, cz. I, s. 1-15; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. II, s. 16-30.

ludowych, w czym wyraziła się jego troska o nauczanie języka polskiego i katolickie wychowanie dzieci i młodzieży.

Po czterech latach posługi w Taboryszkach, ks. Sopoćko zagrożony aresztowaniem przez Niemców za patriotyczno-społeczną działalność, udał się w jesieni 1918 roku do Warszawy, z myślą o podjęciu studiów na Wydziale Teologicznym tamtejszego Uniwersytetu. Rozpoczęte zajęcia zostały jednakże już pod koniec tegoż roku zawieszono z powodu wojny z Rosją bolszewicką. Patriotyzm i zapotrzebowanie na posługę kapłańską wobec żołnierzy nakazały ks. Sopoćce wejść w szeregi kapelanów wojskowych i poprosić o skierowanie na front. W tej całkowicie wolnej decyzji ujawniła się niewątpliwie jego odwaga i duch ofiary, wypływający z autentycznie przeżywanego kapłaństwa. Nadludzki niemal wysiłek we frontowej posłudze okupiony został ciężką chorobą, z której ledwo uszedł z życiem. Po długiej rekonwalescencji skierowany został do jednostek stacjonujących w Warszawie, gdzie poza duszpasterstwem oddawał się pracy dydaktyczno-wychowawczej, społecznej i charytatywnej. Doprowadził do gruntownej przebudowy kościoła na Marymoncie, tak że mógł on służyć nie tylko wojsku ale i ludności cywilnej. Jednocześnie kontynuował przerwane studia teologiczne i dodatkowo jeszcze kształcił się w Instytucie Pedagogicznym. Skala jego zaangażowań i ogrom poświęcenia, łącznie z narażeniem życia na froncie, tłumaczone mogą być jedynie niezwykłym hartem ducha i wysokimi walorami osobowościowymi. Miały one podłoże także w głębokim jego patriotyzmie, wyrosłym z polskich narodowych i katolickich tradycji, w których był wychowany. Przejawem i owocem wyróżniającej się jego religijno-patriotycznej postawy była ponadto podjęta też w tym czasie działalność na polu walki z alkoholizmem. W ramach studiów pedagogicznych zajął się kwestią alkoholizmu wśród młodzieży. Jego publikacja<sup>7</sup> na ten temat stała się pomocna w prowadzeniu akcji trzeźwościowych. On zaś jako autor zapraszany był do różnych środowisk z prelekcjami antyalkoholowymi<sup>8</sup>.

W 1924 roku ks. Sopoćko po ukończeniu studiów specjalistycznych, na prośbę wileńskiego ordynariusza biskupa Jerzego Matulewicza został przeniesiony przez biskupa polowego St. Galla do Wilna na stanowisko kierownika wojskowego rejonu duszpasterskiego. Posłuszny woli przełożonych podjął z właściwą sobie odpowiedzialnością i gorliwością liczne i niełatwe zadania, związane z duszpasterstwem wojskowym i organizowaniem katolickich stowarzyszeń młodzieży w diecezji. W jego posłudze w wojsku w dalszym ciągu ujawniała się zarówno troska o religijne życie żołnierzy, jak też o ich patriotyczne i ideowe wychowanie. Wielkim i niezwykle trudnym przedsięwzięciem z tego okresu było przeprowadzenie odbudowy kościoła garnizonowego św. Ignacego w Wilnie. Spoczywające głównie na jego barkach dzieło opłacone zostało wielkim wysiłkiem moralnym, kosztowało też materialnie, okupione ponadto przykrościami ze strony nieprzyjaznych mu osób. Gotowość do wielorakiej służby Kościołowi i społeczeństwu wyraziła się również w owym czasie w jego zaangażowaniu w pracę dydaktyczną wśród nauczycieli, poprzez którą włączył się w nurt niezbędnej wówczas działalności edukacyjnej i wychowawczej w polskim społeczeństwie. Po tej linii poszła też jego, rodząca się wprawdzie jeszcze, działalność publicystyczna i naukowa<sup>9</sup>. Wskazane działania podejmowane przez ks. Sopoćkę w pierwszych latach pobytu w Wilnie, potwierdziły stałą jego postawę służby i poświęcenia, co należy odczytać jako wierność kapłańskiemu powołaniu. Poświadczają ponadto o jego głębokiej wierze i ufności w Boga, jak również miłości do ludzi wyrażanej w trosce o ich dobro duchowe.

<sup>7</sup> M. S o p o ć k o, *Alkoholizm a młodzież szkolna*, Warszawa 1925.

<sup>8</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 14-16; z. 2, s. 22-27; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. III, s. 31-45.

<sup>9</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 28-35; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IV, s. 46-55.

W 1927 roku ks. Sopoćko mianowany zostaje przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego ojcem duchownym seminarium wileńskiego, a od 1928 roku zaangażowany też jako wykładowca w seminarium i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego. Pozostaje nadal jednak kapelanem wojskowym i odbudowuje wciąż jeszcze kościół św. Ignacego. Dopiero w 1929 roku uzyskuje trzyletni urlop wojskowy, a w 1932 roku zostaje ostatecznie zwolniony z duszpasterstwa wojskowego. Przez kilka lat pozostawał więc na trzech stanowiskach<sup>10</sup>. Można sobie wyobrazić ile wysiłku musiało go to kosztować, tym bardziej, że do podejmowanych obowiązków odnosił się zawsze bardzo odpowiedzialnie. Z wielką troską i zaangażowaniem pełnił zwłaszcza posługę ojca duchownego. Włączył się w życie seminarium animując działalność kół kleryckich, zachęcał do ćwiczeń fizycznych, co przyjmowane było za śmiałą innowację w owych czasach<sup>11</sup>. W kręgu jego troski byli przede wszystkim alumni, ich problemy i to nie tylko duchowe. We wspomnieniach odnośnie tej posługi, zapisał między innymi: *Widziałem wpływ na alumnów i kochałem ich oraz czułem ich pod tym względem wzajemność*<sup>12</sup>.

Funkcję ojca duchownego ks. Sopoćko pełnił przez pięć lat. Zrezygnował z jej, jakkolwiek ją polubił i dostrzegał swe pozytywne oddziaływanie na alumnów. Do tej decyzji skłoniło go poczucie odpowiedzialności za formację alumnów, której w pełni nie mógł prowadzić z racji na dodatkowe zajęcia w seminarium oraz na uniwersytecie. Naglony był też w tym czasie koniecznością przygotowania pracy habilitacyjnej<sup>13</sup>. Od 1932 roku podstawowym jego zajęciem była praca profesorska w seminarium i na Wydziale Teologicznym uniwersytetu. Dał się poznać jako autentyczny nauczyciel i wychowawca studentów. W 1934 roku mianowany został rektorem kościoła św. Michała oraz kapelanem siostr bernardynek. Pozostając w tej funkcji aż do wybuchu wojny doznał szeregu nieoczekiwanych trudności i przykrości, wskutek niezależnych od niego nieporozumień, które wytworzyły się wokół jego posługi<sup>14</sup>.

W 1933 roku ks. Sopoćko, jako spowiednik siostr zakonnych spotkał się z siostrą Faustyną Kowalską. Można uznać, że opatrnościowo został wybrany i przygotowany do roli jej spowiednika i kierownika duchowego. W pełni się w niej odnalazł. Sama siostra dała o tym świadectwo w "Dzienniczku"<sup>15</sup> oraz w listach do niego pisanych. On bowiem poprowadził ją drogą doskonałości, okazał się niezastąpioną pomocą w rozeznawaniu jej wewnętrznych doznań oraz objawień. Z jego inicjatywy powstał "Dzienniczek". Siostra znalazła w nim współrealizatora i kontynuatora powierzanej w objawieniach misji szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego<sup>16</sup>. Spotkanie z siostrą Faustyną i odkrycie od nowa prawdy o Miłosierdziu Bożym, nadało nowy wymiar życiu wiary, życiu duchowemu, kapłaństwu, apostołstwu ks. Sopoćki. Już w 1938 roku zapisał w swym *Dzienniku: Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia*<sup>17</sup>.

Książd Sopoćko przez swą wielką gorliwość apostołską, osobisty rozwój życia wiary, wypracowywaną wiedzę teologiczną i duszpasterską, dorastał stopniowo do wejścia w rolę apostoła Miłosierdzia Bożego. Osoba siostry Faustyny i jej objawienia, stały się inspiracją, pobudziły do wytrwałej osobistej pracy teologiczno-duchowej nad tajemnicą Miłosierdzia

<sup>10</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 35-36; M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IV, s. 57-60.

<sup>11</sup> M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. VII, s. 91-92.

<sup>12</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 37.

<sup>13</sup> Tamże, s. 37.

<sup>14</sup> Tamże, s. 38-40; M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. V, s. 63-64.

<sup>15</sup> Zob. Błogosławiona s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 1995.

<sup>16</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 50-52; M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. V, s. 66-69.

<sup>17</sup> M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 54.

Bożego. Własne wysiłki badawcze, poparte modlitwą stały się ostatecznie źródłem jego zaangażowania w apostołstwo Miłosierdzia. Sprawili, że otworzył się na skierowane także do niego, wezwanie do apostołstwa Miłosierdzia. Osobiście przekonał się do tej prawdy, odkrył wielki pożytek duszpasterski nauczania o Miłosierdziu Bożym oraz kultu tegoż Miłosierdzia. I tylko dlatego odważył się na namalowanie już w 1934 r. obrazu według wizji siostry Faustyny i wydrukowanie w 1937 r. modlitw z objawień siostry. Podjął starania o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. Udał się w tym celu osobiście do Rzymu. Występował z memoriałami do biskupów w sprawie święta. Wydał kilka publikacji na temat Miłosierdzia Bożego i potrzeby święta. Działania te, jakkolwiek jeszcze nie dały oczekiwanych rezultatów, ujawniły jednakże wielką determinację ks. Sopoćki, poświęcenie oraz wiarę w słuszność podjętych starań. Inspirowany przez objawienia św. Faustyny, sam przekonany o wielkim pożytku duszpasterskim kultu Miłosierdzia Bożego, już za życia siostry, stawał się gorliwym jego apostołem.

W obliczu dramatu wojny i okupacji, gdy szczególnie zwracano się do Boga, szukając u Niego ratunku, ks. Sopoćko zaczął szerzyć w Wilnie nabożeństwo. Za aprobatą Kurii Arcybiskupiej rozprawdzał modlitwy i obrazki Jezusa Miłosiernego, wygłaszał liczne kazania i konferencje. Opracował w języku łacińskim traktat o Miłosierdziu Bożym i potrzebie jego kultu, który rozesłał w świat, wykorzystując wojenne migracje ludności. W gronie osób współpracujących z nim w tym dziele pojawiła się Jadwiga Osińska, która zainteresowana ideą Miłosierdzia Bożego, wyraziła pragnienie szczególniejszego oddania się jej poprzez życie zakonne. Ksiądz Sopoćko znając wezwanie z objawień siostry Faustyny dotyczące założenia nowego zgromadzenia zakonnego, przyjął jej pragnienie, jako impuls do organizowania takiego zgromadzenia.

Ksiądz Sopoćko głosząc o miłosierdziu, także świadectwem swego życia apostołował. Mężnie znosił ograniczenia, trudy i zagrożenia wojenne wraz z mieszkańcami Wilna. Służył im wsparciem duchowym oraz niejednokrotnie dzielił się dobrami materialnymi. Czynił to szczególnie wobec bardziej jeszcze eksterminowanej ludności żydowskiej. Prowadził ewangelizację narażając siebie na represje okupantów. Zagrożony aresztowaniem, można uznać, że opatrnościowo został uchroniony. Przez dwa lata ukrywał się w okolicach Czarnego Boru pod Wilnem. Pozostając w przymusowym odosobnieniu, wykorzystał ten czas na pogłębienie swego życia duchowego oraz przygotował materiały do licznych przyszłych publikacji na temat Miłosierdzia Bożego<sup>18</sup>.

Po wojnie seminarium duchowne nakazem władz radzieckich przeniesiono do Białegostoku. Ksiądz Sopoćko pozostał jednak w Wilnie. Udzielał się w duszpasterstwie przy kościele św. Jana. Mimo coraz większych ograniczeń Kościoła posługiwał z wielką gorliwością, katechizując młodzież, kształcąc świeckich katechetów, ewangelizując wśród Rosjan osiedlających się w Wilnie. W pracy swej odkrywał coraz bardziej szczególną opiekę i moc Miłosierdzia Bożego, o którym też nadal nauczał. Z powodu swej działalności apostołskiej, zaczął być niebawem inwigilowany przez władzę radziecką. Pojawiło się realne zagrożenie aresztowaniem. W końcu sierpnia 1947 roku udało mu się dołączyć do ostatniego już transportu repatriacyjnego i na początku września dotarł do Białegostoku<sup>19</sup>.

Podstawowym zajęciem, które podjął w Białegostoku była funkcja profesora w seminarium. Tu podobnie jak w Wilnie dbał o rzetelność wykładów, zależało mu na postępach w nauce jego studentów, a jeszcze bardziej na kształtowaniu w nich autentycznych postaw kapłańskich i duszpasterskich. W formację przyszłych kapłanów angażował całą swą osobowość, talenty i umiejętności. Nie szczędził trudu w nią wkładanego. Wymagając od siebie, również od swych uczniów oczekiwał rzetelności w nauce. Wychowankowie dostrzegali i cenili

<sup>18</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 50-52, 64, 66, 71-80; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. VII, s. 98-99, 101-102; rozdz. VIII, s. 106-110.

<sup>19</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 80-82; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IX, s. 110-117.

tę troskę o ich formację. Był podziwiany za wierność obowiązkom kapłańskiego stanu. Widziano w nim wzór kapłańskiego życia. Posługi kapłańskie spełniał z pobożnością i wielką gorliwością. Charakterystycznym było jego niezwykle skupienie i rozmodlenie podczas sprawowania Mszy świętej. Jakkolwiek był wielką osobowością, daleko ponad przeciętną miarę, nigdy nie podkreślał godności profesorskiej, nie celebrował swego stanowiska.

W Białymstoku ks. Sopoćko nie poprzestawał jedynie na pracy w seminarium. Udzielał się w duszpasterstwie, bądź podejmował inne działania, służące dobru duchowemu wiernych. W trosce o pogłębienie wiedzy i świadomości religijnej świeckich, włączył się w nurt działalności dydaktyczno-formacyjnej w katechizacji, a także zainicjował otwarte wykłady z zagadnień religijnych, przeznaczone głównie dla inteligencji. Prowadził akcję antyalkoholową, poprzez ambonę, a także przez czynne uczestnictwo w pracach społecznego komitetu antyalkoholowego. W 1955 r. podjął się sprawowania nabożeństw w kaplicy domowej Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny przy ul. Poleskiej w Białymstoku. Szybko odkrył szansę rozszerzenia tej posługi na okoliczną ludność. W tym celu rozbudował kaplicę i rozwinął duszpasterstwo przy niej<sup>20</sup>.

Duszpasterska i społeczna działalność ks. Sopoćki w Białymstoku ujawniła niewątpliwie wielkość ducha wiary i apostołskiego zaangażowania. Nie poprzestawał na przeciętności, ale z wielką wrażliwością na sprawy Boże, potrzeby wiernych, wyczuwając i przewidując sytuacje podejmował dzieła służące dobru Kościoła i społeczeństwa. Wyjątkowość jego zaangażowania i postawy duszpasterza i społecznika podkreśla fakt, iż czynił to w większości z własnej inicjatywy, ponosząc ofiarnie trudy, często nie doceniony w znaczących przecież poczynaniach.

W Białymstoku ks. Sopoćko poza swą działalnością profesorską i duszpasterską niestrudzenie angażował się nade wszystko w dzieło apostołstwa Miłosierdzia Bożego. Pochłonięty całkowicie ideą miłosierdzia, do końca był jej oddany. Poświęcenie się jej, związaną z nią swego życia, przeobrażało to życie. Cechowało je coraz większe zaufanie Miłosierdziu Bożemu, hartowane przez trudne doświadczenia związane z szerzeniem kultu. Coraz pełniej widoczny był duch poświęcenia i ofiary oraz nierozłączne z nim cierpienie. W całości dokonywało się w zmierzającym już ku schyłkowi życiu piękne zwieńczenie wartości i cnót, które to życie wraz z jego wpływem coraz bardziej naznaczały.

Ksiądz Sopoćko szerząc kult Miłosierdzia Bożego, szukał przede wszystkim poparcia i aprobaty dla swej działalności u władz kościelnych. Zwracał się z petycjami do prymasa S. Wyszyńskiego i biskupów o przedkładanie sprawy ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego w Stolicy Apostolskiej. W swych opracowaniach starał się przedstawiać biblijną i teologiczną naukę o Miłosierdziu Bożym i potrzebie święta<sup>21</sup>. Ztroszczył się o namalowanie nowego obrazu, który zyskał potwierdzenie Komisji Głównej Episkopatu, jako wizerunek właściwie oddający ideę Miłosierdzia Bożego<sup>22</sup>. Nie został on jednakże rozpowszechniony z powodu zakazu szerzenia kultu według objawień siostry Faustyny, wydanego w 1959 roku przez Święte Oficjum. Księdzu Sopoćce, ta decyzja władzy kościelnej była ciężką próbą wierności idei Miłosierdzia. Wprawdzie zakaz, jak zaznaczał, nie był niespodzianką, gdyż sam dostrzegał, iż kult Miłosierdzia Bożego nie był szerzony w sposób właściwy, niemniej musiał go wiele kosztować. W pokorze i posłuszeństwie przyjął ten zakaz i dodatkowo jeszcze osobiste napomnienie, ale jednocześnie zachował niezłomną nadzieję, że sprostowania Świętego Oficjum przyczynią się do oczyszczenia kultu, że rozwinię się zgodnie z biblijnymi, teologicznymi i liturgicznymi wymogami. Dlatego też nie potraktował ostatecznie decyzji Świętego Oficjum, jako zakazu promowania w sposób właściwy kultu Miłosierdzia Bożego.

<sup>20</sup> M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IX, s. 125-128.

<sup>21</sup> Zob. M. S o p o ć k o, *Poznajmy Boga w jego Miłosierdziu*, Poznań 1949; tenże, *Godzina święta i nowenna o Miłosierdziu Bożym nad światem*, Poznań 1949; tenże, *O święto Najmiłosierniejszego Zbawiciela*, Poznań 1947.

<sup>22</sup> Był to obraz namalowany w 1954 roku przez L. Sleńdzińskiego.

W dalszym ciągu pracował nad teologią kultu, jego biblijnymi i liturgicznymi podstawami<sup>23</sup>. Na przełomie lat 50. i 60. ukazało się jego czterotomowe dzieło: „Miłosierdzie Boga w dziełach Jego”<sup>24</sup>. Brał udział w sympozjach poświęconych tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Na początku lat 70. u schyłku swego życia przedłożył biskupom ordynariuszom referat pt. „Duch Liturgii Niedzieli II Wielkanocy”, w którym wykazywał, że niedziela ta w całej swej wymowie domaga się uwielbienia Boga w Jego Miłosierdziu<sup>25</sup>. W 1972 roku zwrócił się z prośbą do Prymasa Wyszyńskiego, o ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną, motywując ją jak zawsze teologicznymi i liturgicznymi uzasadnieniami oraz tym razem, także osobistym przeświadczeniem o potrzebie szczególniejszego zwrócenia się w trudnych współczesnych czasach ku Miłosierdziu Bożemu<sup>26</sup>. Nie dane mu było jednak doczekać się ustanowienia święta. Do końca swych dni musiał trwać w próbie wiary i zaufania Bogu, co do spełnienia się starań jego życia. Sprawdziły się słowa z objawień siostry Faustyny dotyczące jej spowiednika: *Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienia nagradzam* („Dzienniczek”, 90).

Ksiądz Sopoćko w całym swym życiu był człowiekiem czynu, osadzonego jednakże na mocnej podbudowie duchowej. W podeszłym swym wieku, gdy ustępowała sprawność fizyczna i przyszły niedomagania zdrowia, już nie czynem, ale duchowym towarzyszeniem i takimi darami był obecny w życiu Kościoła. Był w pełni świadomy swej nowej roli, budowania Królestwa Bożego niejako w samej jego istocie, w jego duchowych podstawach.

Ostatnie tygodnie i dni swego życia przeżył w wielkodusznym poddaniu się woli Bożej, pojednany z Bogiem i ludźmi. W duchu głębokiej wiary przyjął odejście z tego świata. Zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 r.

### Głębokie życie duchowe

Źródeł głębokiej religijności ks. Sopoćki należy szukać już w atmosferze autentycznej, zdrowej religijności domu rodzinnego. Rodzice jego przekazali mu prostą i pełną ufności wiarę, wdroszyli w praktyki religijne i zasady moralnego postępowania. Przykład wiary rodziców, zamiłowanie do praktyk religijnych, wpłynęły na zrodzenie się pragnienia poświęcenia się służbie Bogu w kapłaństwie.

W seminarium duchownym z wielką otwartością i zaangażowaniem, a nawet zapałem podjął wdrażanie w tajniki formacji i życia duchowego. Święcenia kapłańskie przyjął w duchu całkowitego poddania się woli Bożej. Wspominając je tak zapisał: *Przed święceniami ujrzałem Zbawiciela ubiczowanego, który patrzył na mnie i powiedział: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i idzie za mną.” To mi wlało trochę otuchy i ze drżeniem stanąłem w szeregu, przystępujących do święceń*<sup>27</sup>.

Od początku swej posługi kapłańskiej bardzo zabiegał o dalsze pogłębienie życia duchowego. Ujawnia się to w zapisach prowadzonego od tego czasu *Dziennika*. Między innymi tak w nich się zwierzał: *„O Boże mój, jakże ciężko! Ani uczyć się, ani myśleć nie mogę. Plany moje rozbijają się o słabą wolę, brak wytrwałości. Tyle zamiarów, tyle myśli i porywów dobrych ginie wobec słabości charakteru. Wprawdzie czuję słabość i klucie we wszystkich członkach; czuję że ciało mdle, ale i duch nie mocny. „Domine, ad adiuvandum me festina”.*

<sup>23</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 86-92; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IX, s. 123-125.

<sup>24</sup> Zob. M. S o p o ć k o, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. I, Londyn 1959; t. II i III, Rzym-Paryż-Londyn 1962; t. IV, Paryż 1967.

<sup>25</sup> Zob. M. S o p o ć k o, *Duch liturgii Niedzieli II Wielkanocy*, *Duszpasterz Polski Zagranicą* 22(1971), s. 37-52.

<sup>26</sup> M. S o p o ć k o, List do J.E. Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego z dn. 31. XII. 1972 r. (kopia w Archiwum Kurii Arcybiskupiej w Białymstoku)

<sup>27</sup> M. S o p o ć k o, *Formacja kapłańska w Seminarium*.

*Czuję żal do swoich przełożonych, że mię tu trzymają, a czyż mógłbym gdzie indziej być lepszym. Fiat voluntas Tua. Jakże wstydzić się trzeba tych myśli. Dzięki Ci, Panie, za światło. "Nie jest uczeń nad mistrza". "Synu, spójrz na mnie klęczącego w Ogrójcu, to co teraz cierpisz, ja stokroć więcej przecierpiałem". Choroby się nie obawiaj, gdyż nie samym chlebem żyje człowiek. Wymagam zupełnej ofiary, byś nic sobie nie zostawił, nawet wyrzekaj się woli swojej, nie szcudź siebie w niczym, oddaj się Mnie całkowicie. O Panie, czuję jeszcze że mnie nie opuściłeś, dzięki Ci za to. Zdaje mi się nic już sobie nie zostawiłem - a twoje Ja?! Skąd pochodzą smutki, skąd to przygnębienie i niesmak? Toć to żałujesz, że nie jesteś wymarżonym w dzieciństwie lalką-kapłanem. Toć to się niepokoisz najmniejszym niepowodzeniem w świecie, toć to myślisz nieraz jakie wrażenie sprawisz swym wystąpieniem, co o tobie mówią, co myślą; mieszasz pszenicę z kąkolem i narzekasz na gorzkość chleba. Nieraz nawet siebie we Mnie szukasz. - Intende, Christi, in adiutorium meum<sup>28</sup>.*

W 1922 roku natomiast zapisze: *Dziesięć lat – jak jedna chwila. 10 lat od przyjęcia subdiakonatu, a jaki postęp w doskonałości?*<sup>29</sup> Tak pisać mógł, jedynie ktoś, kto wymiar duchowy czynił bardzo istotnym w swym życiu.

Nowe i o szczególnej intensywności bodźce do wysiłków i pracy na polu duchowym pojawiły się w życiu ks. Sopoćki z momentem podjęcia posługi ojca duchownego w seminarium. Dał wyraz temu we wspomnieniach z tego okresu. Z wielkim przejęciem pisał o roli i zadaniach ojca duchownego oraz wymogach co do jego walorów duchowych: *Ojciec duchowny winien być dobrym kapłanem, mężem wypróbowanej cnoty i uczciwości, poważnym, roztroptym i ozdobionym wszelakiego rodzaju cnotami, - człowiekiem, który by był zdolny przez swój przykład zachęcić alumnów do pobożności i cnoty oraz słowem i przykładem przewodniczyć im pod każdym względem. Przede wszystkim ma odznaczać się miłością, by ukochać swych wychowanków w Bogu, darzyć ich szacunkiem i zaufaniem, a w ten sposób zjednać ich zaufanie ku sobie, bez którego oddziaływanie wychowawcze jest prawie niemożliwe. Miłość serdeczna alumnów jest najlepszym środkiem wychowawczym<sup>30</sup>.* I takim też faktycznie był. Poświadczają o tym wspomnienia jego wychowanków. W ich oczach uchodził za człowieka duchowo urobionego, mającego upodobanie w życiu doskonałym. Wyróżniał się ponad innych profesorów głębszym życiem wewnętrznym. W praktyce cnót chrześcijańskich wyrastał ponad przeciętną miarę. Miał opinię kapłana świątobliwego, bogobojnego, wewnętrznie wyciszzonego, pobożnego. Widziano go często modlącego się w kaplicy seminaryjnej czy w kościele. Na modlitwie był bardzo skupiony. Odnosiło się wrażenie, że jest wtedy w bliskim kontakcie z Bogiem. Z wielkim uszanowaniem i czcią odnosił się do Eucharystii. Bardzo pobocznie i w wielkim skupieniu sprawował Mszę św. Odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Męki Pańskiej, co ujawniało się w bardzo częstym odprawianiu Drogi Krzyżowej.

W latach posługi ojca duchownego i pracy profesorskiej ks. Sopoćki można zauważyć coraz wyraźniejsze oznaki jego dojrzałości duchowej i podobnie pogłębianego coraz bardziej przeżywania kapłaństwa. Na zewnątrz ujawniało się to między innymi w żywym uczestnictwie w życiu prezbiterium diecezjalnego oraz zauważalnego wkładzie w formację współbraci w kapłaństwie. Bezpośrednio zaś możliwość wglądu w sferę ducha przynoszą jego refleksje natury duchowej pozostawione w zapiskach *Dziennika* z tego okresu. Z wielką dojrzałością otwiera się na pełną prawdę o sobie: *Na paluszkach wzdętej pychy wznieść się pragnąłem ponad innych jeszcze na ławie szkolnej, wznosiłem się ponad Ciebie obrażając Cię grzechami. Upokorzenie mi było wstrętne, uciekałem od niego. Lubilem, gdy mnie chwalono. Za to teraz słusznie jestem wzgardzony i podeptany przez wszystkich. Jeszcze przychodzą marzenia pyszne, dogadzające miłości własnej, wyobraźnia roi w przyszłości rozmaite obrazy,*

<sup>28</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 1.

<sup>29</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, s. 14.

<sup>30</sup> M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. V, s. 61.



które zatrzymuję i delektuje się, czasami mimo woli, dość często nieświadomie, ale wszystko to wskazuje na główny „fomes peccati”<sup>31</sup>. Taki sposób pisania o sobie, swych zmaganiach wewnętrznych, poświadcza tylko o wyjątkowym zaangażowaniu w pracę nad sobą. Zaś owoce prowadzonych wtedy dzieł, i świadectwa osób wspominających go z tego okresu, są najlepszym potwierdzeniem tejże pracy duchowej.

We wskazanym okresie doszło też do spotkania ks. Sopoćki z świętą Faustyną Kowalską. Fakt, że zrządem Bożej Opatrzności, bo tak należy to interpretować, znalazł się w roli spowiednika i kierownika duchowego tak wyjątkowej i wybranej u Boga osoby, mistyczki, wezwanej do szczególnej misji, apostołstwa Miłosierdzia Bożego już sam z siebie daje świadectwo o duchowych jego walorach. Spełnienie się zaś w tej roli jest niezbywalnym ich potwierdzeniem. Sama też święta czy to w zapisach „Dzienniczka”, czy w listach pisanych do niego najlepiej doceniła posługę swego spowiednika wobec siebie oraz wyraziła uznanie dla jego duchowej postawy. Pisała o nim, że był kierowany przez Ducha Bożego, przeniknął tajemnice jej duszy, najskrytsze tajemnice, które zachodziły pomiędzy nią a Bogiem. (Dzienniczek, 436, 444) Musiał być przez Boga bardzo umiłowany, jako że miała poznanie, iż Bóg bardzo się o niego upominał w pewnych momentach, (Dzienniczek, 63; 312) był pod szczególną opieką Bożą: *Napisz, że dniem i nocą wzrok mój spoczywa na nim...* (Dzienniczek, 86) Innym razem, zapisała o swym spowiedniku: *Ta piękna dusza, która to dzieło miłosierdzia Bożego rozsiewa po świecie, jest tak miła Bogu przez swą głęboką pokorę.* (Dzienniczek, 1083) i podobnie: *Kapłan ten, to wielka dusza, która po brzegi wypełniona Bogiem.* (Dzienniczek, 1238) oraz w innym jeszcze miejscu: *- jest to kapłan według Serca Mojego, miłe Mi są jego wysiłki.* (Dzienniczek, 1256)

Wieloraka i pełna poświęcenia działalność ks. Sopoćki podłoże swe miała niewątpliwie w stale rozwijającym się i pogłębianym własnym życiu duchowym. Zaś kres jego życia był czasem owocowania w dobra duchowe w nim ujawniane, ale też dalszą wędrówką ku większej jeszcze doskonałości. Gdy o aktywność zewnętrzną było już coraz trudniej, sfera ducha stawała się głównym terenem jego zaangażowania i służby sprawom Bożym. Dużo się modlił, składał ofiarę cierpienia z powodu dolegliwości starczych, ale jeszcze bardziej z powodu trudnych prób i doświadczeń, związanych z apostołstwem Miłosierdzia Bożego, których doznał. Zapiski w *Dzienniku* z tego czasu ujawniają tę jego postawę, duchowego zaangażowania i służby oraz żywego wciąż zatroskania o własne życie duchowe. Odnotował między innymi: *Starość należy traktować jako powołanie do większej miłości Boga i bliźniego. Bóg ma względem starych nowe plany pogłębienia człowieka przez ujawnienie mu swego wewnętrznego życia twarzą w twarz*<sup>32</sup>. (...) *Jedynym aktem skutecznym, do którego jesteśmy zdolni, jest modlitwa. W tej czynnej bierności wszystko się przygotowuje, wszystko się decyduje, wszystko się wypracowuje. Niebo będzie odmawianiem Ojciec nasz*<sup>33</sup>. Teksty te, jak łatwo zauważyć, odzwierciedlają jego wnętrze, drogie mu wartości, którymi żył. Pozwalają odczuć, że piszący realizuje się w autentycznym życiu z Bogiem, w życiu duchowym. Więcej, można z nich odczytać wielką dojrzałość tego życia i świadectwo ciągłego jego rozwoju. Z całym przekonaniem, należy stwierdzić, że odchodził z tego świata jako chrześcijanin i kapłan, w pełni realizujący swe chrześcijańskie i kapłańskie powołanie, z daleko rozwiniętym życiem duchowym, w zażyłej przyjaźni z Bogiem, w pełnym oddaniu i zawierzeniu Jego woli, która, jak zapisał niedługo przed śmiercią, *jest naszym pokojem*<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 57.

<sup>32</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 4, s. 24.

<sup>33</sup> Tamże, z. 4, s. 27.

<sup>34</sup> Tamże, z. 4, s. 9

## **Poddanie się woli Bożej**

Wyróżniającym się rysem duchowej postawy ks. Sopoćki widocznym w całym jego życiu, a zwłaszcza w kapłaństwie i posłudze kapłańskiej była wierność woli Bożej. Z wiary i zaufania do Boga wypływało jego podporządkowanie się zamysłom Bożym i zadaniom, które Bóg mu wyznaczał w ramach powołania. Poddanie się woli Bożej ks. Sopoćko uznawał za podstawowy wymóg w swej drodze duchowej i świadectwo swej wierności Bogu. Stale o to zabiegał, przezwyciężając słabości swej ludzkiej natury i tendencje skłaniające do szukania siebie, do realizowania własnych planów, dla własnej chwały.

Kapłaństwo i wynikającą z niego posługę przyjął ks. Sopoćko jako włączenie się w jedno wielkie dzieło budowania Królestwa Bożego na ziemi. W *Dzienniku* już w pierwszym zapisie wyraził coś w rodzaju programu dla swego kapłaństwa, gdzie bardzo jasno podkreślił potrzebę pełnego zdanie się na wolę Bożą. Pisał, powtarzając jakby słowa Chrystusa do siebie kierowane: *Wymagam zupełnej ofiary, byś nic sobie nie zostawił. Nawet wyrzekaj się woli swojej, nie szcędź siebie w niczym, oddaj Mnie się całkowicie*<sup>35</sup>. Od początku też swego kapłaństwa rozeznawał zamysły Boże wobec siebie, i przyjmował decyzje przełożonych oraz powstające okoliczności, zwłaszcza wymagające wyrzeczenia i ofiary z siebie jako zarządzenia Boże.

Wierność woli Bożej, szczególnie ujawniała się w sytuacjach i zdarzeniach, które wystawiały ją na próbę. W sposób najbardziej przemawiający zachował ją w swej życiowej misji, czyli apostołstwie Miłosierdzia Bożego. Przynaglany wezwaniami pochodzącymi z objawień św. Faustyny, która w nim postrzegала współrealizatora i kontynuatora apostołskiej misji, dostrzegający też przez własne rozeznanie wielką potrzebę i pożytek duszpasterski kultu Miłosierdzia Bożego, odczytał w tym Boże wezwanie kierowane także do niego. Znał ogrom zadania przed którym stanął, a także z objawień świętej wynikało, że wypełnianie go natrafi na wielkie przeszkody, postawi przed licznymi próbami, przysporzy cierpień. Niemniej w duchu zaufania Bogu, Jego miłosierdziu, odczytując w tym wezwaniu wolę Bożą, przyjął trud apostołstwa. W *Dzienniku*, już w 1938 roku zapisał: *Ufność w dalsze miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i czynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia*<sup>36</sup>. Faktycznie, wierny był przyjętemu postanowieniu do końca swego życia. Trudził się, cierpiał, znosił przykrości i niezrozumienia, nie załamywał się w swych dążeniach, wszystko to przyjmował jako próby w wierności raz przyjętej woli Bożej. Taką próbą było zwłaszcza postępowanie jego ordynariusza, abpa Jałbrzykowskiego, który wskutek pewnych nieporozumień, nie aprobował jego działalności. Odebrał to jako dopuszczone przez Boga doświadczanie go, na tle wierności woli Bożej. Jeszcze większym sprawdzianem tejże wierności była notyfikacja Kongregacji św. Oficjum z 1959 r., który wytrzymał, trwając niezłomnie w przekonaniu, iż zakaz ten nie przekreśli dzieła szerzenia kultu, ale je oczyści, przeobrazi i w przyszłości kult rozkwitnie, ogarniając cały Kościół. W wielkim zawierzeniu i zaufaniu Bogu wytrwał do końca życia, poddając się trudnej woli Bożej co do aprobaty kultu Miłosierdzia Bożego, nie ustawał w zabiegach o tę aprobatę, a nie dane mu było doczekać się tego momentu. W swych staraniach u władz kościelnych, zgadzał się z decyzjami, które ciągle były ostrożne czy nieraz wprost jakby kępujące jego starania. Pokornie przyjmował je, uznając w tym wyraz woli Bożej. W swym zaufaniu w Miłosierdzie Boże wznosił się niejako ponad fakty, sugerujące momentami nawet przekreślenie dzieła, pozostając w przekonaniu, że ostatecznie wolą Bożą jest doprowadzenie dzieła do szczęśliwego kresu. Zgodził się z trudną wolą Bożą i odchodził z tego świata, gdy obowiązywał wciąż zakaz Kongregacji z 1959 r., a ostatnie petycje o

<sup>35</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, s. 1.

<sup>36</sup> Tamże, z. 2, s. 54.

święto u biskupów polskich nie zyskały przyjęcia. Odchodził jednakże z wiarą, że kult ostatecznie będzie zatwierdzony. Stało się to w trzy lata po jego śmierci. W 1978 roku odwołany został zakaz Kongregacji. A w latach 80. pierwsze diecezje zaczęły obchodzić święto Miłosierdzia Bożego.

Poddanie się wyrokom Bożych zamysłów, potwierdzone w konkretnych faktach z życia, było owocem wewnętrznej pracy ks. Sopoćki zmierzającej do uzgadniania swej woli z Bożą wolą. Wgląd w tę sferę duchowych zmagania, przynoszących zwycięstwa nad sobą, umożliwiają jego osobiste zapiski. Jak było już wskazane, pierwszy zapis z *Dziennika*, z początku kapłańskiej drogi ujawnił postanowienie wyrzeczenia się własnej woli, a zupełnego oddania się Chrystusowi. Realizacja tego postanowienia musiała niewątpliwie bardzo kosztować. Swe wewnętrzne zmagania w tym względzie odsłonił w zapiskach z 1938 r. Pisał: *Dlaczego przeżywam wciąż Ogrójec? Dlatego, że za mało łączności z wolą Bożą. Szczególnie winienem naśladować Chrystusa w modlitwie: „Nie moja, ale Twoja święta wola niech się stanie”. We mnie dużo jeszcze buntu i chęci urządzenia wszystkiego według woli własnej. (...) Dużo czasu tracę na rozważanie tego, co było, a za mało na zastanawianie się nad tym, co jest, co mam teraz czynić. A przecież tylko chwila obecna jest zasługująca na karę i nagrodę. Również często zaprzęgam się myślami próżnymi o przyszłości, tymczasem raczej muszę się troszczyć i szukać poznania woli Bożej*<sup>37</sup>. W podeszłym już wieku pisał z kolei: *Chrystus jest wzorem dla nas pod każdym względem, ale szczególnie pod względem uczynków, które zawsze uzależniał od woli Ojca: „Ja mam wykonywać sprawy Tego, który mię posłał” (J 9,4) Jezus nie ma innego celu jak wykonywać posłannictwo zlecone Mu przez Ojca ku Jego chwale i zbawienia ludzkiego. „Sam z siebie nic uczynić nie mogę” (J 5,30) (...) O gdyby każda dusza żyjąca w łasce tak mówiła i działała w ustawicznej zależności od Boga obecnego w duszy! O gdybym ja tak postępował! Nie potrzebowałbym nigdy żałować tego, co było w przeszłości*<sup>38</sup>. Wyznawał jednakże w całej szczerości swego wnętrza, wielkie pragnienie, zawsze w sobie noszone, zjednoczenia swej woli z wolą Boga. Modlił się: *Mam tylko jedno życie, którego mi już mało zostało. Poświęcam tę resztę Tobie, by pełnić wolę Twoją, Panie, by żyć całkowicie tylko dla Ciebie i Twojej chwały. Pragnę Cię kochać spełniając wolę Twoją*<sup>39</sup>.

Odchodził z tego świata, jako wierny sługa, po dobrze wykonanej pracy, pogodzony z trudną wolą Bożą odnośnie do zrealizowania się jego życiowego powołania apostołstwa Miłosierdzia Bożego, nie widząc jeszcze owoców dzieła, któremu się całkowicie poświęcił. Odchodził pogodzony z wyrokami Bożymi odnośnie tego dzieła i faktu przemijalności doczesnego życia. W *Dzienniku*, na parę lat przed śmiercią, w taki oto sposób dał wyraz wskazanym odczuciom: *Mój koniec się zbliża wraz z przemijaniem mego życia. Muszę raczej myśleć o bliskiej śmierci, niż zabawiać się mrzonkami o długim życiu. Wola Boża jest naszym pokojem*<sup>40</sup>. Słowa te można potraktować jako piękną puentę i podsumowanie, tego co było mu zawsze ważne i drogie: szukanie woli Bożej nie własnej, chwały Bożej, nie własnych zaszczytów. I jakkolwiek nie obce mu były naturalne ludzkie, wiązane ze słabością ludzkiej natury tendencje zatrzymywania się na sobie i własnych pragnieniach i planach, potrafił je w duchu wiary i zaufania Bogu przezwyciężyć. Samo zaś jego życie, w konkretnych przejawach dostrzeganych przez innych, a zwłaszcza jego wierność powołaniu, dziełu, które pełnił dla Boga i ludzi, są najlepszym świadectwem, że spełniał nie swoją, ale Bożą wolę.

<sup>37</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 2, s. 59

<sup>38</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1. cz. II, s. 20

<sup>39</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 3, s. 31.

<sup>40</sup> Tamże, z. 4, s. 9.

## Oddanie się służbie prawdy Miłosierdzia Bożego

Ksiądz Sopoćko w kapłaństwie swym, jakkolwiek biorąc czasowo najdłużej był profesorem, przede wszystkim jednak był duszpasterzem i to wielkiego formatu. Nastawienie duszpasterskie, drogie mu zawsze, zyskało nowy i wyjątkowej rangi impuls wraz z odkryciem idei Miłosierdzia Bożego. Duszpasterstwo i apostołstwo Miłosierdzia Bożego stały się od tego czasu jednym dziełem. Tak wyraził ich wzajemny związek: *Duszpasterstwo jest to praca Kościoła nad zbawieniem dusz. Przedmiotem duszpasterstwa jest człowiek, który po życiu ziemskim przechodzi do wieczności w stanie szczęśliwości, oczyszczenia lub odrzucenia, zależnie od tego czy i w jakim stopniu miłości ku Bogu przepędził i zakończył życie. Ponieważ miłość ku Bogu najlepiej powstaje, rozwija się i potęguje pod wpływem poznania i wielbienia Boga w jego nieskończonym miłosierdziu, stąd wynika, jak wielką rolę odgrywa w duszpasterstwie kult Najmiłosierniejszego Zbawiciela, który jest uosobieniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego*<sup>41</sup>. Wobec powyższego, posługa duszpasterska i apostołstwo Miłosierdzia Bożego stały się dla ks. Sopoćki nierozdzielalną jednością. Sam, jak zaznaczał, doznając nieskończonego Miłosierdzia Bożego w swym życiu, odkrywał też zbawienny wpływ tej prawdy na wiernych, zwłaszcza doświadczonych nieszczęściami, słabością i grzechem. Przekonywał się coraz bardziej o owocności nauczania o Miłosierdziu i szerzenia tegoż kultu, w postaci nawróceń, pogłębienia życia wiary, umocnienia w nadziei i ufności w Bogu. Stąd też jego kapłańska posługa, była w rzeczywistości niestrudzonym apostołstwem Miłosierdzia Bożego, czyli duszpasterstwem w najgłębszym słowa tego znaczeniu.

Odkrywanie tajemnicy Miłosierdzia Bożego i angażowanie się w jej apostołstwo miało swą ewolucję w życiu ks. Sopoćki. Zainspirowany przez objawienia św. Faustyny, najpierw sam zaufał temuż Miłosierdziu, zaczął je czcić i w konsekwencji stał się obok niej głównym jego apostołem. Można postawić pytanie: co pomogło ks. Sopoćce wejść we wskazaną rolę, wypełnić ją? W duszy ks. Sopoćki musiał się dokonać proces osobistego spotkania się z tajemnicą Boga miłosiernego. Musiał odkryć czym jest Boże Miłosierdzie. Doznać łaski poznania tegoż Miłosierdzia, jego mocy, odkryć prawdę o niezbędności zwrócenia się do Boga miłosiernego w życiu religijnym chrześcijan. Jakże bowiem inaczej można wytłumaczyć jego zapalenie się do tej idei, oddanie się jej służbie?

Praca, którą wykonał dla szerzenia idei i kultu Miłosierdzia Bożego, sięga autentycznie nieprzeciętnych wymiarów. Naukowe badanie, publikacje, zabiegi u władz kościelnych, nauczanie. A samo zaistnienie "Dzienniczka" siostry za jego przyczyną. Wydaje się, że w całej historii zabiegów o aprobatę kultu Miłosierdzia Bożego nikt tyle się nie natrudził i nie uczynił dla tego dzieła. A jeśli wspomnieć o drugiej stronie apostołstwa, ukrytej dla zewnętrznego postrzegania, a zamkniętej w osobistym cierpieniu ks. Sopoćki, ponoszonym wskutek przeciwności dla tejże sprawy, niezrozumienia, nieufności, banalizowania jego działań, posądzania o własne ambicje. Nadto jeśli przywołać niezwykle bolesne doświadczenie, a zarazem próbę jaką był zakaz samej Stolicy Apostolskiej z 1959 roku dotyczący szerzenia wprawdzie nabożeństwa według niepotwierdzonych wtedy jeszcze objawień siostry, ale związane było to z personalnym napomnieniem ks. Sopoćki, jako że jemu przypisano niewłaściwe posunięcia innych w szerzeniu kultu<sup>42</sup>, - niezwykła jego rola i zasługi dla szerzenia kultu, a tym samym jego wielkość jako apostoła Miłosierdzia Bożego stają się niezaprzeczone. Ponadto w całości wspomnianych tu doświadczeń, trudności i niepowodzeń inicjatyw na rzecz kultu Miłosierdzia Bożego, mieszczących się - co należy dodatkowo podkreślić - w ramach prawnych procedur kościelnych, ks. Sopoćko nie utracił nigdy nadziei, nie zaniechał swych starań, pozostał do końca wierny głoszonej idei. Umiał

<sup>41</sup> M. S o p o ć k o, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, Paryż 1967, s. 173.

<sup>42</sup> M. S o p o ć k o, *Dziennik*, z. 1, cz. II, s. 6; z. 2, s. 84-89; M. S o p o ć k o, *Wspomnienia z przeszłości*, rozdz. IX, s.123-124.

przyjąć owe niepowodzenia pokornie, poddając się woli Bożej, żyjąc jednakże ufnością, że kult Miłosierdzia Bożego uzyska pełne potwierdzenie w Kościele.

Apostolstwo Miłosierdzia Bożego, co jeszcze raz trzeba podkreślić, miało swe podłoże w przeświadczeniu ks. Sopoćki o wartości i potrzebie tegoż kultu, ale także w osobistym doświadczaniu zbawiennych owoców zawierzenia Miłosierdziu Bożemu i nabożeństwa do niego. Stąd jego duchowe życie przeniknięte było tajemnicą miłosierdzia. Jeśli potrafił nieraz tak surowo oceniać siebie, dotykać najboleśniejszych sfer swego wnętrza, to tylko dlatego, że ufał miłosierdziu Boga. Jeśli nie załamywał się w doświadczeniach i przeciwnościach, to tylko dzięki ufności w to miłosierdzie. Jeśli potrafił innym okazywać miłosierdzie, to dlatego, że sam u Boga doznawał zmiłowania.

We wspomnieniach osób stykających się ze Sł. Bożym bardzo często podkreślany jest ten wymiar jego duchowej postawy. Wszystkim oczywiste było jego całkowite oddanie służbie dziełu Miłosierdzia. Mówiono wprost o nim, że żył ideą Miłosierdzia. Podkreślano też wielokrotnie, że bezgranicznie ufał temuż Miłosierdziu. Postawa ufności, zdaniem wielu, najbardziej też w nim się uwidoczniła. Ufność w Bogu miłosiernym była najbardziej uderzającą jego cnotą.

\* \* \*

Duchowe rysy postaci ks. Michała Sopoćki noszą w sobie znamiona właściwe autentycznej duchowości chrześcijańskiej, budowanej na wierze i współpracy z łaską Bożą, zaczeponą na chrzcie świętym. Odwzorowują realizację wartości ewangelicznych, jako podstawowego powołania wyznawców Chrystusa. Ksiądz Sopoćko ukształtował swe życie według wskazań chrześcijańskiej wiary. Osiągnął wysoki stopień rozwoju cnót chrześcijańskich. Wiernie zrealizował chrześcijańskie i kapłańskie powołanie.

Wychowany w tradycjach religijnych, od rodziców przejął prostą i ufną wiarę, którą później wraz z następującym w nim procesem dojrzewania osobowościowego świadomie i odpowiedzialnie rozwijał i pogłębiał. Wiara w Boga i z niej wypływająca prawda o wiecznym istnieniu w zjednoczeniu z Bogiem, jako powołaniu i przeznaczeniu człowieka, nadawały kierunek jego życiu. Ten cel przyświecał mu we wszelkich dążeniach, wpływał na ich kształt i charakter. Własne zbawienie i zbawienie innych, które legło u podstaw wyboru kapłańskiej drogi życia, było podstawową troską i zadaniem jego życia. Troszcząc się o życie wiary, rozwijał w sobie zdrową religijność, dbał o duchowy rozwój i wydoskonalał się w cnotach chrześcijańskich poprzez wierność obowiązkowi swego kapłańskiego stanu, które wypełniał z wybiegającą ponad przeciętność gorliwością, zaangażowaniem, poświęceniem i ofiarą. W całym swym życiu bardzo zabiegał o wierne pełnienie woli Bożej. To co czynił w trosce o własne zbawienie, z równym oddaniem pełnił wobec innych, oddając siebie całkowicie na służbę współbraciom w wierze i każdemu człowiekowi, którego pragnął do Boga przyprowadzić. Niespotykana gorliwość apostołska i zatroskanie o zbawienie człowieka, znaczyły jego kapłańską posługę.

Wpływające z autentycznego przeżywania wiary i powołania kapłańskiego zaangażowanie apostołskie ks. Sopoćki, nabrało nowego wymiaru, zyskało nowe pogłębienie i ubogacenie, z momentem odkrycia na nowo - przez powołanie go Bożym zrządzeniem do roli spowiednika i kierownika duchowego świętej Faustyny Kowalskiej - tajemnicy Miłosierdzia Bożego, która na trwałe przeniknęła odtąd jego życie wiary, duchowość, kapłańską i apostołską posługę. Służbie prawdzie Miłosierdzia Bożego, jej apostołstwu, szerzeniu kultu tegoż Miłosierdzia, naśladowaniu w postawie i czynie miłosierdzia

objawionego w osobie Jezusa Najmiłosierniejszego Zbawiciela, poświęcił swe życie. Ono też naznaczone zostało cierpieniem z powodu niezrozumienia, opatrznego tłumaczenia jego apostołstwa, przeszkód wyrastających na drodze upowszechniania i aprobaty kultu Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Sopoćko w obliczu bolesnych doświadczeń i prób, nie utracił nadziei. Pełny ufności w Miłosierdzie Boże, które głosił innym jako lekarstwo na zwątpienie i zagubienie - zwłaszcza w wymiarze moralnym, wytrwał w niej do końca, niezłomnie prowadząc dzieło apostołstwa, aż po kres swego życia, choć nie doczekał się jego owoców. Ufność w Bogu, zawierzenie i oddanie się Miłosierdziu Bożemu stało się charakterystycznym rysem jego duchowości. To co chciał w innych zaszczyć przez apostołstwo Miłosierdzia Bożego, poświadczył swym życiem i postawą. Złączył w sobie w niepodzielną jedność autentyczną duchowość miłosierdzia, wyrażoną w wielbieniu i naśladowaniu prawdy Miłosierdzia Bożego oraz apostołstwo tegoż Miłosierdzia.